Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
Cena numeru
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 20 gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933

PRĄD

Czwartek 29-go czerwca № 160

Powszechna inflacja na widowni

Londyn, 28, 6.

Kurs guldena holenderskiego podniósł się znów do poziomu 8,52 za funta, co wywołało pewne uspokojenie w kołach finansowych.

Rezolucja podkomisji technicznej komisji monetarnej, zalecająca oszczędność w używaniu złota dla celów pokrycia walut, stanowi jakby lekkie zbliżenie do amerykańskiego punktu widzenia. Oszczędność w używaniu złota oraz określenie minimum pokrycia w wysokości tylko 25 procent umożliwić mogą szerszą ekspansję kredytową, a co zatem idzie wzrost cen.

Mimo zatem zastrzeżeń, zawartych w uchwale, że „nie może ona służyć za pretekst dla nieuzasadnionego zwiększania emisji", nie brak głosów podkreślających, że za rysowuje się wyraźny wzrost tendencji inflacyjnych na konferencji gospodarczej.

ZAGADKA FUNTA

Paryż, 28, 6.

Dzień przyjazdu do Londynu delegata Prezydenta Roosevelta prof. Moleya, według relacji korespondentów pism paryskich, minął pod znakiem zagadnienia stabilizacji faktycznej funta szterlinga.

Sprawą tą zainteresowane są silnie Włochy, Francja, Belgja i Szwajcarja, tj. kraje o walucie opartej na złocie. Posunięcie rządu angielskiego w tej dziedzinie obserwowane są z wielką uwagą. Prądy, panujące w kołach gospodarczych Anglji i Keynesem na czele, propagujące politykę inflacyjną, budzą pewien niepokój.

W Anglji ścierają się w sprawie stabilizacji funta szterlinga dwa kierunki. Jeden reprezentowany przez bank angielski, zbliżony jest do tezy francuskiej i polega na przeświadczeniu, iż wogóle jedynym istotnym celem konferencji jest stabilizacja walut. Drugi, znajdujący zwolenników w skarbie brytyjskim, przychyla się ku koncepcjom amerykańskim przewidującym stabilizację waluty angielskiej dopiero po stwierdzeniu poważnej zwyżki cen towarów na rynkach angielskich.

Groźne ostrzeżenia

Paryż, 28, 6.

Niemcy, jak wiadomo, opracowały czteroletni plan gospodarczy. Otóż, zdaniem Paul Reynaud'a — głównem zadaniem planu tego jest przygotowanie wojny naco właśnie potrzeba Hitlerowi trzech do czterech lat maksimum. Wówczas Hitler oświadczy: uczyniłem wszystko co mogłem, żeby utrzymać pokój, ale jeżeli i teraz słuszne żądania Niemiec nie zostaną uwzględnione, zmuszony będę przystąpić do realizacji ich drogą siły.

Zdaniem Paul Reynaud'a, pierwszym objektem rewindykacji hitlerowskich są ziemie polskie i dopiero po rozbiciu Polski Hitler wyruszy przeciwko państwom bałtyckim i Sowietom, których terytorja uważa za naturalne tereny kolonizacji niemieckiej.

Paul Reynaud jest najgłębiej przekonany iż dyplomacja hitlerowska będzie dążyła do ciągłego pogarszania stosunków polsko-sowieckich i izolacji dwóch tych państw tak, żeby móc łatwiej je przekonać.

Ze względu na olbrzymi autorytet Paul Reynaud'a w francuskim świecie politycznym w którym odgrywa on czołową rolę jako wódz stronnictwa centrowego „Groupe du centre Republicain", oświadczenie jego nabiera szczególnego znaczenia. Ponieważ jednak ratyfikacja paktu czterech nie ulega prawie wątpliwości, chociaż nastąpić może dopiero po wakacjach letnich, słowa Paul Reynaud'a interpretować należy w duchu apelu do opinji polskiej, żeby poważnie się liczyła z nową kon unkturą międzynarodową, wytworzoną w Europie przez hitleryzm.

„Skromne" żądania żydowskie

Żydowski „Moment" z 15 b. m. podaje sprawozdanie ze zjazdu kupców żydowskich z 4 województw (Wil., Białost., Polesk., Nowogr.) w Wilnie w dniach 11—12 bm. W zjeździe uczestniczyło 128 delegatów. Referat o handlu żydowskim wygłosił Kapłan:

— „Według spisu z 1921 r. na obszarze tych województw było około 50 tys. przedsiębiorstw handlowych. Z handlu utrzymywało się 138 tys. osób, z tego 122 tys. Żydów, czyli około 90 proc.," —

Handel w tych województwach jest przeważnie drobny:

— „Tylko 40 przedsiębiorstw handlowych było I-szej kategorii, ponad 90 proc. stanowią kategorje III i IV..." —

Żydowskie przedsiębiorstwa obejmują głównie 4 gałęzie:

— „Według gałęzi na pierwszem miejscu stoją sklepy kolonjalne i spożywcze, następnie manufaktura, skóry i drzewo." —

Żydzi utrzymują, że obroty są małe:

— „Obroty tutaj są średnio bardzo małe; wyniosły w 1931 r. nie więcej jak 13 tys. zł. rocznie na jednego płatnika w okręgu polskim, podczas gdy np. w Poznańskiem taki średni obrót wynosi 36 tys. zł., a więc 3 razy więcej." —

Powzięto szereg uchwał:

— „Wśród innych — o wypoczynku niedzielnym, który rujnuje kupca żydowskiego; o prawie do pracy młodzieży żydowskiej w państwowych i komunalnych instytucjach i przedsięwzięciach; o darowaniu zrujnowanym kupcom zaległych podatków; wogóle o wyznaczeniu mniejszych podatków w tych zbiednialych okręgach kresowych; o publicznych prawach i materjalnem wsparciu ze strony państwa żydowskich (tj. żargonowych, przyp) i hebrajskich szkół." —

A więc 90 proc handlu w rękach żydowskich. Lecz na tem nie koniec. Domagają się nowych przywilejów: skasowania wypoczynku niedzielnego i umorzenia podatków.

Apetyty żydowskie rosną.

Złośliwe podpalenie

We wsi Krówków pod Łaskiem do zarządzającego majątkiem Jerzego Jakubowskie go przyszedł jakiś włóczęga, domagając się udzielenia mu noclegu. Jakubowski odmówił a w kilka godzin później w nocy wybuchł pożar, który zniszczył wielką stodołę. Straty wynoszą 15 000 zł. Policja ściga włóczęgę-podpalacza

W Turcji, której już niema

Jawasz! Jawasz! — Zwolna! Zwolna!

„Jawasz" było przewodnim hasłem życiowym dawnej Turcji—Turcji Abdul Hamida, — Turcji, której już niema.

Lenistwo Turków było przysłowiowe na całym bliskim Wschodzie. Prawowierny Turek, wyznawca Proroka, jeśli nawet nie był effendim a prostym człowiekiem, uważał za swój święty obowiązek spędzać większą część dnia na słodkiem „dolce far niente", siedząc z podwiniętemi nogami w kawiarni i dumając o niczem nad filiżanką czarnej kawy, otoczony kłębami dymu z fajki. Te chwile produkcyjnego nieróbstwa (jak je określali niewierni) nazywały się w Turcji mile brzmiącem dla ucha Muzułmanina mianem „keif".

„Keif", tj. odpoczynek, zaimował Turkowi wszystek czas, który mu pozostawiała praca. A praca, wszelka praca odbywała się w Hamidowskiej Turcji pod hasłem „jawasz".

Abdul Hamid nie lubiał zresztą i nie protegował zbyt pracowitych poddanych. Jego podejrzliwość obejmowała wszystko podejrzana wydała mu sie nawet pracowitość. Na tem tle powstała z woli i fantazji despoty jedyna w swoim rodzaju na całym świecie instytucja: hotel dla próżniaków. Zawodowi próżniacy i leniwcy zwą się w Turcji „Tambellari", „Khar Tambellari", inaczej mówiąc hotel próżniaków umieszczony został z rozkazu sułtana w jednym z pałacyków w pobliżu Yildiż Kiosku. Do osobliwego hotelu przyjmowano z rozkazu władcy prawowiernych muzułmanów tylko najwybitniejszych i najbardziej znanych w Stambule leniuchów. Na koszt osobisty sułtana urządzono ów hotel, nie szczędząc pieniędzy na wszelkie wygody. Zawodowi próżniacy a mieszkańcy tego dziwacznego hotelu opływali we wszystko jak pączek w maśle.

Abdul Hamid bawił się świetnie swoim pomysłem. Ale do czasu tylko. Napływ kandydatów był coraz większy. koszta utrzymania Tambellari rosły coraz bardziej, tak iż w końcu zdecydował się Abdul Hamid zamknąć przytułek równie nagle, jak go otworzył. Likwidacja odbyła się w sposób radykalny. Z rozkazu padyszacha oblano naftą cały budynek, podpalono ze wszystkich stron... nie uprzedzając o tem lokatorów. Abdul Hamid postanowił przyjrzeć się in persona temu widowisku. W otoczeniu przybocznej straży albańskiej zajął miejsce przed budynkiem i czekał na efekt. Ogień, podsycany przez naftę, wybuchł gwałtownie, płomienie ogarnęły gmach ze wszystkich stron. Wypróbowane lenistwo Tambellari nie wytrzymało ogniowej próby. Na widok płomieni wydając okrzyki zgrozy i strachu, zerwali się wszyscy i z chyżością ściganych zajęcy uciekali drzwami i oknami.

Honor domu i zawodu urato wał jednak jeden z Tambellari. Widząc buchające przez okno płomienie, zerwał się w pierwszej chwili z posłania i zamierzał uciekać. Przy rodzone jednak lenistwo wzięło górę nad wysiłkiem i z okrzykiem „Jawasz" rzucił się z powrotem na rozesłane poduszki. Abdul Hamid na ten widok klasnął w dłonie z zachwytem i rzekł do ministra policji znajdującego się w jego świecie: „Oto prawdziwy Tamelleri! Ratować tego człowieka! Resztę rozpędzić i zakuć w kajdany. Cała banda to fałszywi próżniacy." Ten jeden wolał umrzeć, niż ruszyć się z miejsca.

Demonstracje bezrobotnych w Tczewie

Wczorajszy „Robotnik" podaje za „Dziennikiem Bydgoskim" opis demonstracyi tłumu bezrobotnych, które miały miejsce w ostatnich dniach w Tczewie. Według tych pism zajścia zaczęły się od tego, że „na placu przed magistratem zaczęli się gromadzić bezrobotni, którzy w spokoju oczekiwali rezultatu konferencji członków komitetu z burmistrzem Wojczyńskim. Konferencja ta miała być prowadzona na temat przerwanej przez Magistrat pracy dla bezrobotnych, których położenie jest nadzwyczaj krytyczne. Biedacy ci żyją obecnie z 4 funtów chleba tygodniowo na osobę. Konferencja nie odbyła się jednak z powodu wyjazdu burmistrza Wojczyńskiego, oraz nieobecności jego zastępcy, radcy Hempla.

„Na wieść, że burmistrz wyjechał, zebrani, w liczbie około 300 osób (w tem wiele kobiet), udali się na plac przed Starostwo, a komitet udał się do starosty Muchniewskiego, by mu przedstawić ciężką niedolę miejscowych bezrobotnych, prawie konających z głodu.

„Starosta oświadczył, iż w sprawie tej sam nie może nic zadecydować, ale zwoła na poniedziałek do starostwa konferencję z udziałem burmistrza i komitetu. Równocześnie jednak starosta zaznaczył, iż w razie nieopuszczenia przez bezrobotnych placu przed starostwem i to w ciągu 15 minut, wezwie do rozproszenia demonstrantów policję a w razie potrzeby także wojsko.

„Delegaci powtórzyli tłumowi oświadczenie starosty, na co zgromadzeni zaczęli wznosić okrzyki:

— Chcemy chleba i pracy, a nie głodowej śmierci.

„W kilka minut później przybyły silne oddziały policji, uzbrojone w karabiny i bagnety oraz w pałki gumowe. Natychmiast zaczęły one rozpędzać demonstrantów".

Straszliwa burza na jeziorze Narocz

Utonął uczeń gimn. Słowackiego

Wilno, 28. 6.

Z Postaw piszą o tragicznym wypadku na jeziorze Narocz. Burza z piorunami i wichurą zaskoczyła na środku jeziora kilka kajaków. Było to 22 b. m. około godziny 17-ej. Trzy kajaki wywróciły się. Osada ich znalazła się w groźnem niebezpieczeństwie i poczęła tonąć. Na pomoc pośpieszyli rybacy.

Mimo śpiesznej akcji ratunkowej w falach jeziora znalazł śmierć uczeń 4 kl. gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie, Zbigniew Kolasiński. Wszystkich innych uratowano. Ciała Kolasińskiego, mimo 2-dniowych poszukiwań narazie nie odnaleziono.

Zycie katolickie

Katolickie duszpasterstwo w cyfrach

Citta del Vaticano.

Według najnowszych statystyk liczba duchowieństwa katolickiego na całym świecie wynosi okrągło 321 tysięcy kapłanów, z czego 64 tysiące zakonników. Na Europę z tej liczby przypada 252 tys., na Amerykę—51.500, na Afrykę—4.800, Azję—10.500, i na Australię—2.200. Na misjach czynnych jest ogółem przeszło 15 tys. katolickich kapłanów z czego trzecia część stanowią księża pochodzenia krajowego, a ponadto przeszło 5.300 braci i blisko 31.000 sióstr (prawie w 50 proc krajowych), nie licząc 43 tysięcy nauczycieli, 62 tysięcy katechistów i prawie 5 tysięcy alumnów seminarjów duchownych misyjnych.

Kościół utrzymuje 24 779 szkół katechistycznych, 26 937 szkół powszechnych, 827 zawodowych, 1172—średnich, 468—wyższych i 17 uniwersytetów. Ponadto Kościół prowadzi w krajach misyjnych 1609 sierocińców, 677 szpitali, 2.222 aptek i ambulatorjów. Posiada 10 naukowych obserwatorjów, 165 pism drukowanych we własnych 165 drukarniach.

Obstrukcja. Już starsi mistrze sztuki lekarskiej uznali, że naturalna woda gorzka „**Franciszka-Józefa**" jest najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem czyszczącym kiszki.

NA MARGINESIE

Kajak krzepi

Widząc powodzenie kajaka, władze szkolne postanowiły poprzeć ten zdrowy, pożyteczny, harmonijny sport.

Kuratorjum warszawskie wybudowało dużą przystań, zakupiło masę kajaków, polecono rozwiesić po klasach plakaciki z napisem:

Kajak krzepi!

Biedne belfry musiały dawać dobry przykład i z duszą na ramieniu siadać w kajaki, by „pociągnąć młodzież za sobą"..

Wyjątkowo, wbrew tradycji pomysł kuratoryjnych, pomysł kajakowy miał powodzenie, sztubaterja rzeczywiście garnie się do kajaka.

Właśnie z tego powodu rozpacz w wyższych sferach kuratoryjnych.

Profesorzy — doktorzy niemieccy przeprowadzili dokładne badania, sporządzili stertę statystyki i doszli do niemylnego wniosku:

Sport kajakowy sprzyja rozwojowi hemoroidów!

Ciągle siedzenie, ręce, mięśnie brzuszne bardzo pracują, a owa część ciała tkwi jak przymurowana — tu wzmożone ciśnienie i obieg krwi, tam — cisza, to jest właśnie sprzyjająca sytuacja dla powstania złośliwych hemoroidów.

Kuratorjum bekneło z rozpaczy: piłka nożna zabroniona, bo to brutalne, tenis, bo drogie, pływanie bo niebezpieczne — jeden nareszcie sport zyskał uznanie przybytku wiedzy — a tu masz: hemoroidy! Od hasła — kajak krzepi — trzeba będzie w klasach wywieszać reklamy: — czopki hemoroidalne, skutek gwarantowany, tylko u nas — przerażająca wizja.

Władze, ufając ślepo profesorom niemieckim, postanowiły zaprzestać propagandy kajaka. Trudno tekodrazu zabronić to co się tak gorąco polecało, ale narazie chłodna rezerwa... gdy młodzież zacznie postękiwać, władze wezmą się do tępienia hemoroidów!

Aresztowanie dwóch urzędników Rady Szkolnej

Warszawa, 27.6

W związku z nadużyciami w księgach biura Rądy Szkolnej od kilku dni energiczne dochodzenie prowadzi urząd śledczy. Przesłuchano cały personel biura oraz urzędników, pracujących tam uprzednio. W wyniku dochodzeń aresztowano zaufanego p. Praussowej, Wiśniewskiego, oraz Milczarka, który wespół z red. Grabowieckim opracowywał kalendarz Rady Szkolnej.

Aresztowanie we Lwowie

po zajściu przy ul. Łozińskiego

Lwów, 28.6

W związku z zajściem jakie zdarzyło się ubiegłej niedzieli po południu przed domem akademickim przy ulicy Łozińskiego, aresztowano współpracownika drukarni „Kurjera Lwowskiego", Jana Ulanowskiego, oraz studenta politechniki Hassego. Według doniesień prasy lwowskiej, grupa młodzieży zniewa żyła czynnie działacza sanacyjnego, niejakiego Ikacza. Aresztowanych zatrzymano w areszcie policyjnym, a w dalszym ciągu czynione są poszukiwania innych sprawców zajścia.

Kłopoty Rosji

Przewrót hitlerowski oddziałał, jak to już pisaliśmy, na politykę zagraniczną Rosji. Wielkich zmian nie można było coprawda oczekiwać, ale uważny obserwator dostrzeże pewne posunięcia, które świadcza, iż Rosja liczy się z dalszem pogarszaniem się stosunków z Niemcami.

Ambasador rosyjski w Berlinie zmuszony był przed kilku dniami protestować przeciwko pogwałceniu przez Niemcy traktatu so wiecko-niemieckiego. Był to pierwszy protest od czasu, jak ten traktat podpisano. Rząd berliński odrzucił protest, twierdząc, że memorjał Hugenberga nie daje Rosji żadnych podstaw do zaniepokojenia. Rzecz naturalna, że takie przyjmowanie protestów nie może uspokoić prasy moskiewskiej. Ma ona jeszcze inne powody do rozdrażnienia. Dochodzą przecież do Moskwy wieści o planach Rosen berga, o sojuszu hitlerowców z emigrantami rosyjskimi i ukraińskimi. Znowu się mówi o niebezpieczeństwie „interwencji zagranicznej" z tą jednak ważną różnicą, że dawniej propaganda sowiecka atakowała „imperjalistyczną" Polskę, teraz zaś Niemcy.

Oburzenie na Niemcy nie wyładowuje się jednak w formach gwałtownych, gdyż Kreml hamuje je z różnych względów. Niemcy są jednym z najważniejszych dostawców i wierzycieli Rosji. Nim się z niemi zerwie (czego sobie zresztą i Hitler nie życzy), trzeba sobie zapewnić innych odbiorców i innych wierzycieli. Na tem tle trzeba rozpatrywać niedawną wizytę dygnitarzy z moskiewskiego ministerstwa handlu w Polsce, dalej zabiegi o uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone, a wreszcie unikanie wszystkiego, coby mogło rzucić cień na pokojową politykę Rosji. A więc zgodziła się Rosja sprzedać kolej wschodnio-chińską Mandżurji i już się toczą w tej sprawie rokowania finansowe. Równocześnie zaś czynione są próby polepszenia stosunków Rosji z Rumunją. Litwinow spotkał się w Londynie z p. Titulescu i rozmawiał podobno na temat Bessarabji. Przyjazd ks. Mikołaja rumuńskiego do Polski jest też przez prasę związany z tą sprawą. Niektóre pisma domyślają się, że Polska ponownie po średniczy między swą sojuszniczką a Rosją, inne znowu zwracają uwagę na to, że Mała Ententa postanowiła utworzyć w Moskwie wspólne przedstawicielstwo, a w ten sposób pośrednio zostałyby nawiązane stosunki rumuńsko-sowieckie.

Niewiadomo, czy i tym razem ewentualne rokowania nie rozbiją się. Trudności są duże, choć teraz obie strony mają więcej po wodów ku temu, by szukać porozumienia. Rosji zależy na tem, by hitlerowskie idee kruciaty przeciw Moskwie nie znajdowały w Rumunji podatnego gruntu, Rumunja zaś musi coraz bardziej liczyć się z możliwością nie spodzianek ze strony Węgier, popieranych i zachęcanych przez Mussoliniego.

W Moskwie sytuację ocenia się spokojnie i nie odczuwa się żadnego niepokoju. W roku 1932 z powodu pochodu Japończyków w Mandżurji, Rosja czyniła takie przygotowania militarne, że to aż odbiło się na wyni kach „piatiletki". Zamiast traktorów fabrykowano czołgi, a zamiast szyn kolejowych, armaty. Teraz naogół na Kremlu niema zdenerwowania. Może bardziej niż polityka zagraniczna, przykuwają uwagę kłopoty wewnętrzne: zagadnienie zbiorów i „czystka".

Dzięki drakońskim karom za niedbalstwo i przynaglaniu wszystkich czynników wiejskich, podobno zdołano powiększyć obszar zasiewów. Teraz wszystko zależy od urodzaju. Jeśli urodzaj będzie dobry i jeśli kołchozy i sowchozy zbiorą wszystko, a nie zmarnują płonów, to ludność Rosji może przestanie głodować. Piszemy może, bo kto wie, czy rząd nie zechce wywieźć zboża zagranicę choćby za śmieszną cenę. Zboże jest wciąż — obok nafty i drzewa — najważniejszym czynnikiem w sowieckim bilansie handlowym.

Co do „czystki", to ma ona usunąć z partji wszelkie elementy niepewne. Partja komunistyczna liczy obecnie 3.200.000 członków. Widocznie rząd sowiecki ma wątpliwości, czy normalną drogą, przez wychowywanie młodzieży, można osiągnąć taki wzrost stronnictwa. Sądzi, że wielu zapisało się do rządzącej partji dla chleba, dla karjery, ukrywając swe opozycyjne przekonania. Takich będzie się wyrzucać. Przed paru laty podczas podobnej „czystki" usunięto 15 proc. ogółu członków. Zapewne i tym razem wyrzuci się bez względu na liczbę wszystkich, którzy nie wychwalają wszechwładnego dyktatora Stalina i którym obecna Rosja nie wydaje się rajem.

Zatargi w Białymstoku

W białostockim przemyśle włókienniczym wciąż jeszcze panują tarcia i szereg zakładów przemysłowych nie zostało uruchomionych. Dotyczy to przedewszystkiem prowincji, gdyż przemysłowcy okolicznych miasteczek fabryczn ych sprzeciwiają się warunkom zawartej umowy zbiorowej mimo, że poprzednio wyrazili swą zgodę na całkowite podporządkowanie się zobowiązaniom, które w ich imieniu przyjmie związek przemysłowców.

Ośrodkiem tych protestów przeciwko umowie zbiorowej jest wielka firma włókiennicza „Citrona" w Supraślu. Zarząd firmy twierdzi, wbrew wyraźnej treści swych poprzednich oświadczeń że związek przemysłowców nie był upoważniony do rozciągania umowy na prowincjonalne fabryki włókiennicze i mógł działać wyłącznie w imieniu fabryk znajdujących się w mieście Białymstoku. W związku z tem firma „Citron" odwołała swego przedstawiciela z prezydjum zarządu związku przemysłowców.

Ta zorganizowana najwyraźniej akcja przemysłowców prowincjonalnych przeciwko umowie zbiorowej spowodowała z natury rzeczy akcję robotników.

W niedzielę w Białymstoku odbył się wiec, zwołany przez związki zawodowe który uchwalił że wszyscy pracujący robotnicy opodatkują się w wysokości zł 1,5 tygodniowo na rzecz robotników prowincjonalnych skazanych przez upór przemysłowców na przymusowe bezrobocie i potworną nędzę.

Ponadto na wiecu podnosiło się głosy, żądające ogłoszenia 1-dniowego strajku demostracyjnego celem zmuszenia przemysłowców prowincjonalnych do podporządkowania się umowie zbiorowej formalnie zawartej za zgodą obu stron w inspektoracie pracy.

Sytuacja w przemyśle białostockim jest przeto nadal niepewna o ile nie nastąpi szybka i zdecydowana interwencja władz może tam dojść ponownie do niepożądanych zaburzeń i powikłań.

Klęski żywiołowe w całym kraju

W gminie Niegowa w pow. zawierciańskim wydarzyły się dwa groźne pożary, które pochłonęły wiele gospodarstw chłopskich. Pożar w Niegowej który początkowo zaczął się w chałupie, położonej na krańcach wsi, dzięki silnemu wiatrowi przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pastwą płomieni padły 24 gospodarstwa, a kilkanaście osób odniosło silne poparzenia przy ratowaniu dobytku.

Na drugi dzień groźny pożar wybuchł we wsi Łutowiec, pochłaniając 11 zagród. Straty sięgają 100 000 zł. a 150 osób zostało bez dachu nad głową. Miejscowe społeczeństwo zorganizowało dla pogorzelców doraźną pomoc.

x x x

We wsiach Jakubów, Hruściechów, Parznica w pow. radomskim spadł grad wielkości ptasiego jaja, niszcząc plony na polach i w ogrodach na przestrzeni około 3 km. kw. Grad dosłownie wymłócił rośliny i drzewa, tak że straty wynoszą około 50 proc. wartości zbiorów. Władze samorządowe zajmują się obecnie udzieleniem pomocy poszkodowanym, przedewszystkiem przez udzielenie ulg podatkowych.

x x x

Nad pow. święciańskim przeszła niezwykle silna burza, połączona z ulewą, piorunami i huraganowym wichrem. O sile tego wichru świadczy fakt wyrwania kilku olbrzymich drzew wraz z korzeniami. W wielu wsiach wybuchły pożary od piorunów. Straty obliczają na kilkaset tysięcy złotych.



Groźba nieurodzaju owoców

Do stołecznej stacji ochrony roślin napływają z całego kraju alarmujące wieści o klęsce szarej zgnilizny drzew pestkowych, która nawiedziła sady w Polsce. Klęska ta objawia się w wyschaniu wierzchołków gałązek drzew pestkowych co powoduje całkowite niszczenie owoców.

W roku ubiegły klęska ta objęła jedynie Pomorze, teraz zaś dotknęła sadownictwo i rolników niemal równomiernie w całym kraju.

Wskutek tej klęski należy się liczyć z kompletnym nieurodzajem owoców w roku bieżącym. Równocześnie nadchodzą do stacji ochrony roślin wiadomość o nadmiernej ilości mszyc i gąsienic, które rozpleniły się niezwykle licznie w b. r., widocznie pod wpływem ciągłych deszczów.

Tragiczne zajście skutkiem nieporozumienia.

Wczorajszy warszawski „Dobry Wieczór" donosi: W dniu wczorajszym doszło w Wolicy pod Chęcinami w wojew. kieleckiem do tragicznego zajścia. Na Wapienniku Rychtera w Wolicy wybuchł wczoraj strajk na tle zatargu o wypłatę zarobków. Dla zlikwidowania zatargu przybył na miejsce zastępca starosty i powiatowy inspektor pracy. W ich obecności odbyła się konferencja przedsiębiorcy z przedstawicielami robotników, przy udziale sekretarza klasowych związków z Kielc Sliwińskiego. Konferencja ta dała wynik pozytywny.

Zastępca starosty i inspektor pracy wsiedli po skończonej konferencji do samochodu, by odjechać do Kielc. Ponieważ sekretarz zw. zawodowych Sliwiński również miał powrócić do Kielc zastępca staro sty go do swego auta. Sliwiński skorzystał ze zaproszenia i auto miało już ruszyć, gdy nagle z grupy kobiet wśród robotników ktoś krzyknął „Sliwiński aresztowany" Zanim ktokolwiek zdołał interweniować, tłum rzucił się na samochód i usiłował go przewrócić. Kilku obecnych na miejscu policjantów naprożno próbowało tłum powstrzymać i rozproszyć. W wyniku zajścia rannych zostało 3 policjantów, z uczestników zaś jest jeden zabity, dwu rannych. Po zajściu gdy zorjentowali się wszyscy, jak naprawdę przedstawiała się sytuacja, zapanowała wśród robotników konsternacja.

Miljonowe straty AEG.

Nadzwyczajne walne zebranie akcjonarjuszy AEG odbyte w Berlinie miało przebieg niezwykle burzliwy, gdyż dyskusja obejmowała deficytową gospodarkę tego koncernu. W wyniku kilkugodzinnej dyskusji większość przeforsowała wniosek prawie pókrycia strat w wysokości 10.7 milj. mk. przez zlikwidowanie specjalnego funduszu rezerwowego. Mniejszość akcjonarjuszy protestowała energicznie przeciwko tej deflacyjnej polityce finansowej koncernu, większość jednak przeszła nad tem do porządku dziennego. W sprawozdaniu, jakie następnie złożone zostało odnośnie do planów działalności na r. 1933 zaznaczono że i bieżący rok przyniesie niewątpliwie dość poważne straty.

Zajścia antyżydowskie w Meksyku.

W Meksyku doszło do poważnych zaburzeń antysemickich. Ludność w Żydach widzi przyczyna niepowodzeń.

Pastylki zamiast obiadu.

Profesorowi heidelberskiemu, Kasperowi Schmidtowi udało się urzeczywistnić marzenie chemików o zastąpieniu obiadów i śniadań porcją maleńkich pastylek. Profesor Schmidt w ciągu 5 lat czynił doświadczenia nad nasionami bawełny i doszedł do wniosku, że nasionami bawełny i doszedł do wniosku że nasiona te są niezwykle pożywne, zawierają bowiem witaminy A, B, C i E. Ekstrakt przygotowany z tych nasion jest niezwykle odżywczy. Dwie maleńkie pastylki w zupełności zastępują trzy normalne posiłki. Jedna szczypta proszku na sion bawełny zwiększa pożywność o 30 proc.

Echa pożaru hangaru

Dopiero po dłuższem śledztwie wyjaśniono zagadkową sprawę pożaru hangaru z samolotami na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem.

Stwierdzono mianowicie, że pożar powstał od niedopałka papierosa. Krytycznego dnia w hangarze który był wykończalnią płatowców, pracował robotnik, niejaki Józefiak, który od południa nie wychodził z hangaru. Po skonczonej pracy o godzinie 4-ej po południu udał się do innego hangaru i włożył do kieszeni. Przebrawszy się, zawiesił ubranie na haku i udał się do domu. Pozostawiony niedopałek tlił się w kieszeni Od niedopałka zapaliła się marynarka, a stąd już ogień przerzucił się do na cały hangar.

W związku z ustaleniem tych okoliczności Jozefiaka aresztowano, i oddano w ręce władz sądowych.

Konfiskaty

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika" zostało skonfiskowano za szereg ustępów z rożnych artykułów.

Narodowy „Kurier Poznański" (wydanie główne) uległo konfiskacie za artykuł wstępny o zajściach w Małopolsce Wschodniej

19) C. DOYLE

Ponura firma

Myślę, że gdyby mnie tu dziś nie było ty byłbyś ich przywódcą!

Patrzał to na jednego to na drugiego, lecz z twarzy ich tak łatwo poznać można było, że się w swym sądzie nie omylił, że wybuchnął wreszcie głośnym śmiechem, w czem mu obai jego młodzi towarzysze serdecznie zawtórowali.

ROZDZIAŁ VII

Wkrótce po wyborze rektora nadszedł dzień, w którym reprezentacyjne drużyny Anglii i Szkocji miały ze sobą rozegrać zawody w piłce nożnej. Trudno było sobie wprost wymarzyć lepszą pogodę od tej, która po mglistym nieco poranku nastała. Około południa wiatr rozpędził resztki mgły, i ukazało się na niebie cudne słońce. W promieniach jego stare mury edynburskiego zamku, otoczone zieloną, wspaniale utrzymaną murawą, na tle ogrodowych, perlących się w słońcu wodotrysków wyglądały jak zaczarowany pałac z bajki.

Trudno byłoby znaleźć w podróżach po świecie piękniejszy widok nad tę starą siedzibę szkockich królów na tle słońcem zalanego parku.

Taka myśl snuła się w głowach trzech osób, siedzących dnia tego przy oknie hotelu Royal, znajdującego się naprzeciw zamku. Jedną z nich poznaliśmy już. Był to niski, gruby mężczyzna o czarnych oczach i rumianej twarzy, w jasnych spodniach, zgrubym złotym łańcuchem na jasnej kamizelce, z szeroko rozstawionemi nogami stał teraz z rękami w kieszeniach i z krytyczną, właściwą wszystkim podróżującym Anglikom miną przyglądał się przez okno czerwonemu widokowi. Obok niego stała młoda osoba w podróżnym kostjumie, zapiętym czarnym lakierowanym skórzanym paskiem, w białym kołnierzyku i w białych mankietach. Na jej twarzy odbijał się zachwyt i niekłamany podziw dla wspaniałego widoku, który miała przed sobą. Starsza dama o pociągającej powierzchowności siedziała obok na trzcinowem krześle i patrzyła z przyjemnością na rozradowaną twarzyczkę młodej dziewczyny.

— Wujaszku! — zawołała panienka — jak tu pięknie. Nie mogę się dość nacieszyć mą wolnością, która jeszcze teraz snem mi się wydaje. Boję się przebudzić, aby się nie znaleźć w Londynie i nie spotkać się przy rannej kawie z Ezrą Girdlestone i z jego ojcem, odmawiającym przy śniadaniu modlitwę.

Starsza dama delikatnie ścisnęła jej rękę.

— Nie myśl o tem — szepnęła łagodnie.

— Tak! Nie myśl o tem — powtórzył doktór — Cieszę się, że ci taką przyjemność sprawiłem, i nie żałuję teraz, że tak długo musiałem prosić starego Girdlestone'a aby ci pozwolił pojechać z nami. Chciałem już zrezygnować ze wszystkiego, taki był uparty, ale wiedziałem, że będziesz się cieszyła — i dlatego nie ustąpiłem.

— Oh! Jacyż wy dobrzy oboje dla mnie jesteście — rzekła Katy z ujmującym uśmiechem wdzięczności.

— Nie dziwię się już Girdlestonowi. Gdybym ja miał ciebie w swoim domu, nie puściłbym ciebie nigdzie. Nieprawdaż, Matyldo?

— Oczywiście, George!

— Prawdziwymi tyranami bylibyśmy oboje. Nieprawdaż, Matyldo?

— Tak, George!

— Obawiam się, że za mało znam się na gospodarstwie domowem — rzekła Katy. — Byłam jeszcze za młoda, aby się w domu mego biednego ojca czegoś nauczyć, a u pana Girdlestone'a jest gospodyni, która sama się gospodarstwem zajmuje. Ja czytam mu tylko każdego dnia po obiedzie sprawozdania giełdowe i znam dokładnie wartość rozmaitych akcyj, a szczególnie tych nieznośnych amerykańskich kolei, które ciągle spadają i podnoszą się. W ostatnim tygodniu znowu spadły, i Ezra klął, a jego ojciec mówił, że Pan Bóg doświadcza tych, których kocha; pomimo to mało zdawał się być zadowolonym z tego dowodu Boskiego wyróżnienia. Oh, jak tu jest pięknie, wydaje mi się, że żyję w innym świecie.

Stojąc przy oknie Katy była uroczem zjawiskiem rozwijającej się kobiecości. Wysoka, smukła, miała twarz raczej miłą, niż piękną, lecz w rysach jej było coś, co mogłoby wzbudzić zachwyt artysty. Ciemne włosy o bronzowym odcieniu, splecione w gruby warkocz, śliczne, niebieskie oczy, błyszczące życiem i radością, mały, nieco na końcu ścięty nosek i rozchylone w niewinnym uśmiechu usta składały się na całość, pełną powabu i wdzięku.

Tak myśleli ci, którzy, przechodząc ulicą, dojrzeli w oknie urocze zjawisko, i tak samo myślał pewien młody człowiek, który wysiadł szy przed hotelem z dorożki, wbiegł po schodach do pokoju na piętrze. Miał na sobie jasny, wełniany raglan, a w rękach obszytą srebrem czapkę adademicką.

— Przyszedłeś wreszcie — zawołała radośnie matka, gdy syn, witając się, całował jej rękę.

— Co słychać, ojcze? Dzieńdobry kuzynko! Przyszedłem, aby was zabrać ze sobą.

D. c. n.

KRONIKA

CZERWIEC
29
Czwartek

KALENDARZYK

Piotra i Pawła

Frontem do morza

Uroczystości na terenie okręgu Łodzkiego

Już w dniu wczorajszym na terenie naszego miasta, jakoteż w okolicy odbyły się pierwsze uroczystości z okazji święta morza.

W Łodzi o godz. 15 ej syreny oznajmiły następnie minuty minutę milczenia" w czasie tym na ulicach został wstrzymany wszelki ruch tramwajowy, samochodowy, kołowy i pieszy.

O godz. 19 ej został odegrany przez orkiestry capstrzyk, przyczem pochód przeciągnął wraz z pocztem honorowym przy świetle pochodni przez ulice miasta.

W tymże czasie w zakładach Scheiblera i Grohmana, w lokalu klubu prac. przy ulicy Przędzalnianej 68 odbyła się wieczornica połączona z wyświetleniem filmu propagującego konieczność morza dla rozwoju życia gospodarczego i potęgi Polski.

Miasto przybrało wygląd świąteczny i dał się zauważyć niezmiernie wzmożony ruch zarówno przyjezdnych jak imiejscowych obywateli, którzy masowo ciągnęli na dworce by udać się do Gdyni na święto morza.

W kinoteatrach i teatrach przed przedstawieniami wygłoszone zostały do publiczności krótkie referaty o znaczeniu święta morza przez specjalnych prelegentów.

W dniu dzisiejszym w Łodzi nastąpi dalszy ciąg uroczystości, których program podaliśmy już onegdaj.

Pozatem w Zgierzu przewidziane są uroczystości. Już w dniu wczorajszym o godzinie 16-ej w ciągu 5 minut syreny strażackie wezwały mieszkańców do uczczenia pamięci poległych w obronie kresów zachodnich Rzeczypospolitej. W dniu dzisiejszym odbędą się nabożeństwa, przemówienia, pochód oraz uroczyste święcenie wody i zbiórka na flotę narodową.

Podobne uroczystości połączone z jedno minutową przerwą dla uczczenia rocznicy objęcia morza w posiadanie Polski, odbędą się w Rudzie Pabjanickiej, gdzie uchwalone zostaną rezolucje i podniesiona zostanie bandera. Rezolucje te zarówno z Rudy jak ze Zgierza, Aleksandrowa, Pabjanic, Tuszyna, Konstantynowa specjalne sztafety przywiozą do Wojewódzkiego Komitetu.

W gminach wiejskich na terenie powiatu łódzkiego zorganizowane zostaną uroczystości przez specjalnie powołane do życia komitety gminne święta morza.

Znów śmiertelny wypadek tramwajowy

Ranny przechodzeń zmarł w szpitalu

W dniu wczorajszym o godz. 7 ej rano na ul. Rokicińskiej przed posesją Nr. 107 miał miejsce wypadek tramwajowy.

Franciszek Zimny 38-letni robotnik zam. przy ul. Rokicińskiej 104 zdążał do pracy. W pośpiechu przebiegał jezdnię, przyczem z powodu roztargnienia nie zauważył nadjeżdżającego z przeciwnej strony tramwaju linii nr. 10, wskutek czego uderzony został reflektorem w głowę i padł wprost pod koła.

Ochraniacz przed kołami zapobiegł wprawdzie przejechaniu, jednakże Zimny został przygnieciony deską i doznał bardzo ciężkich uszkodzeń, między innymi złamania czaszki i wstrząsu mózgu.

Rannemu niezwłocznie pośpieszył z pomocą wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala okręgowego, gdzie Zimny po niedługim czasie zmarł.

Policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę spowodowania wypadku i pociągnięcia winnego do odpowiedzialności karnej.

Skutki udawania fakira

(a) W Gostyninie miał miejsce wypadek, który zakończył się śmiercią znanego na bruku łódzkim sztukmistrza 30letniego Bolesława Swiderka, zamieszkałego przy ulicy Szarej 6 w Łodzi.

Swiderek od młodzieńczych lat wałęsał się z różnemi trupami cyrkowemi i akrobatycznemi, w Łodzi występował w tak zwanych „śmiertelnych skokach" z wieży do wody itp. sztuczkami.

Na miejscu w Gostyninie aktor produkujący się jako fakir nie stawił się z powodu przepicia i w rezultacie Swiderek postanowił go zastąpić. W programie między innymi przewidziany był punkt, że rzekomy fakir zakopany zostanie żywcem w dole głębokości 1,5 metra na pół godziny.

Swiderek został przysypany, lecz najwidoczniej przeliczył się z siłami, albowiem po upływie przepisanego czasu znaleziono go już martwego.

Trupa zabezpieczono na miejscu, równocześnie zaś policja wdrożyła dochodzenie celem stwierdzenia, kto i w jakiej mierze ponosi winę spowodowania śmierci.

Złodzieje-konkurenci w roli wywiadowców

Zycie stwarza momenty, które wymyślić jest trudno najgenialniejszemu pisarzowi

Dnia 2 kwietnia r b przybył pociągiem do Łodzi z Warszawy 48 letni Franciszek Jałoszyński

Mimo że należał do kategorji ludzi sławnych z racji licznych spraw sądowych oczekiwał nań na dworcu Łódź-Kaliska jeden tylko człowiek 35 letni Kazimierz Jagielończyk i to w dodatku w najbardziej ukrytem miejscu by nie zwrócić uwagi policji.

Obaj byli zawodowymi włamywaczami i Jałoszyński przybył do Łodzi gdyż grunt stołeczny parzył go formalnie

Tejże nocy według poprzednio ułożone go planu włamali się do sklepu Józefa Gryglewskiego Sporna 9 skąd skradli różne artykuły wartości około 700 zł.

W chwili gdy zamierzali ulotnić się z łupem nadeszli dwaj jacyś osobnicy Jałoszyński i Jagielończyk przypuszczając iż mają przed sobą wywiadowców pozostawili łup i ukryli się w zakamarkach posesji obserwując nadchodzących.

Przybyszami byli 28 letni Marjan Król i 27 letni Jakób Perla obaj rutynowani złodzieje którzy też wybrali się „na robotę„

Widząc, że nadarza się okazja Król i Perla pochwycili worki z łupem i zamierzali zbiec Jałoszyński zaś i Jagielończyk ochłonąwszy z pierwszego wrażenia zrozumieli wlot z kim mają do czynienia i puścil się w pościg gotując noże by krwawo rozprawić się z niesolidarnymi kolegami

Scigający i ścigani wpadli wprost w ręce przechodzącego patrolu policyjnego i powędrowali do komisarjatu gdzie ustalono przebieg włamania i powtórnej kradzieży skradzionego już raz towaru.

Cała czwórka stanęła w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadając w tej samej kolejności to jest Jałoszyński i Jagielończyk za kradzież w sklepie Król i Perla zaś za kradzież pozostawionych przez nich towarów

Sąd skazał Franciszka Jałoszyńskiego na 3 lata więzienia, Jagielończyka na 2 i pół roku Króla na 1 i pół roku oraz Perla na 1 rok więzienia

Nasze dzieci

— Chciałem posłać pocztówkę do cioci — ile to kosztuje ?

— Dwadzieścia groszy

— A czy dzieci nie płacą połowy ?

Niezwykła zemsta

Do posterunku Pol Państw. w gminie Męka powiatu Sieradzkiego zgłosiła się Marjanna Klimczak mieszkanka psi Ruda, tejże gminy i zameldowała, że mąż jej Walenty Klimczak z którym pobrała się przed rokiem z powodu nieporozumienia zbiegł od niej, a następnie z zemsty zaorał jej przy pomocy brony sprężynowej tak zwanego drapaka około 2 mórg żyta na pniu Przeciw mściwemu wieśniakowi wdrożono dochodzenie.

Wypadek samochodowy

Na szosie Zgierskiej najechany został przez samochód Kazimierz Mielnicki, wieśniak ze wsi Skromiszów, powiatu kutnowskiego, zdążający na targ do Łodzi.

Mielnicki uderzony bokiem samochodu wpadł pod koła własnego wozu i doznał złamania prawej ręki oraz licznych obrażeń ciała.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł do szpitala. Szofera Jana Wilczkowskiego z Konina policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Zastój u rejentów i komorników

Jeszcze nie tak dawno kancelarie notarjalne i komorników były przedmiotem ogólnej zazdrości. Panowie rejenci i komornicy uchodzili za wybrańców losu, którzy w dobie kryzysu nietylko że nie ucierpieli, ale przeciwnie robili dobre interesy. Znamiennym ob jawem pogłębiającego się kryzysu jest katastrofalne wprost pogorszenie się sytuacji również i w tych zawodach. Zamierające życie gospodarcze odbiło się fatalnie na interesach tych kryzysowych krezusów. Jeden z komorników żali się:

— Sytuacja jest coraz gorsza. Przed dwoma laty projekt ministra sprawiedliwości wyznaczenia nam pensyj w zamian za przeznaczenie części dochodów na rzecz skarbu państwa uważany był przez ogół komorników jako godzący dotkliwie w ich interesy. Obecnie jednak zarządzenie to okazało się przykrem w skutkach dla małej garstki, najbardziej uprzywilejowanych pod względem rewirów, komorników. Okazało się bowiem, że trzystuzłotowe pensje w wielu wypadkach dały więcej niż ta część dochodów, z których musieliśmy zrezygnować.

Dla wielu komorników wyznaczenie pensyj stało się deską ratunkową. Tak przynajmniej ma pewne kilkaset złotych miesięcznie i może opłacić sekretarza i koszty prowadzenia kancelarji.

Nielepiej dzieje się w kancelarjach notarjalnych z wyjątkiem kilku najbardziej renomowanych. W pozostałych panuje senny nastrój. Protesty weksli, które przynosiły tysiące złotych miesięcznie poszczególnym notarjuszom, obecnie skurczyły się do ostateczności. Jeden ze znanych rejentów opowiada:

— W mojej kancelarji nie miałem już od tygodnia dosłownie żadnej czynności. Takich wypadków zresztą można naliczyć w notarjacie bardzo wiele. Zapewne od chwili narodzenia się notarjatu nie notowano podobnego nastroju. Przed pięciu laty, jak wynika ze skorowidzów, w tym czasie przeciętnie w kancelarji mojej spisywano po 20 domów dziennie. W ciągu bieżącego roku nie sporządzono u mnie ani jednego testamentu, ani jednego nie złożono na przechowanie. Protesty obecnie zupełnie się nie opłacają, bo ilość ich zmalała, pozatem strony często korzystają z klauzuli, dopuszczającej do poszukiwania bez protestu, przez tak zwaną adnotację „bez kosztów".

Protest
Przeciwko cechom polsko-żydowskim

Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacyj rzemieślniczych, należących do Centr. Tow. Rzemieślniczego.

Referat o Ustawodawstwie przemysłowem wygłosił p. St. Kwasieborski. Po wyczerpującej dyskusji, podczas której zarysowała się całkowita jednomyślność zebranych w sprawie ustawy przemysłowej oraz odbiła po wszechna nędza materjalna i ruina rzemiosła uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd po zapoznaniu się z projektem nowelizacji ustawy przemysłowej i o Izbach Rzemieślniczych, stwierdza iż nie widzi konieczności tworzenia organizacyj przymusowych gdyż przez nadanie cechom wolnym odpowiednich dużych uprawnień osiągną one tem konieczne do życia i pracy warunki, za chęcą obojętnych do zrzeszania się w organizacjach cechowych, odzyskają dawniejszą powagę i wpływ na życie rzemiosła

W każdym bądź razie zjazd wypowiada się jaknajbardziej kategorycznie przeciwko jakimkolwiek bądź organizacjom rzemieślniczym przymusowym mieszanym, widząc w tem najbardziej istotne niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiego rzemiosła, tak pod względem gospodarczym jak i moralnym

Zjazd wyraża przekonanie, iż uznanie Izb Rzem. za wyłączną reprezentację rzemiosła jest niesłuszną krzywdą dla społecznych organizacyj rzemieślniczych, mogących wylegitymować się wieloletnią i wydajną praca. Zjazd stwierdza, iż jedynie zharmonizowana praca urzędowych i społecznych organizacyj rzemieślniczych pozwoli określać i wykonywać całokształt prac niezbędnych dla rozwoju polskiego rzemiosła

Zebrani na Radzie Głównej C. T. Rzem. przedstawiciele organizacyj rzemieślniczych stwierdzają obecnie rozpaczliwe położenie rzemiosła które stoi w przededniu zupełnej ruiny gospodarczej

Wpadł

— Więc już nie jesteś zaręczony?
— Nie...
— ... a to winszuję szczerze. A jak się pozbyłeś tego pudla?
— A no: pobraliśmy się.

Z koszar.

Siła przyzwyczajenia.

Meyera wzięto do wojska. Gdy wyszedł pierwszy raz w mundurze i spotkał dowódcę batalionu, zasalutował w tak straszliwy sposób, że dowódca zatrzymał go i zapytał:

— Jak się nazywasz?
— Meyer, panie majorze
— Kompanja?
— Nie. — „Bracia Meyer"

Największy król

Sierżant X p.p. ogromnie nie lubił jednorocznych, uważał ich tylko za niepotrzebny balast dla swojej kompanji. Chcąc dokuczyć jednorocznemu Fiołkowi zwraca się do niego pewnego razu wobec całej kompanji:

— „Panie jednoroczny Fiołek, kto był największym królem historji"?
— „Na to Fiołek odpowiada bez namysłu: „Kazimierz Wielki" — panie sierżant"
— „Głupstwo" — odpowiada na to sierżant. — „największym królem historji — to był Herod, ponieważ kazał pozabijać wszystkich jednorocznych"

Zrozumiał.

Sierżant: — Józiek, a ty gdzie idziesz?
Żołnierz: — Przynieść wody, panie sierżancie
Sierżant: — W tych obszarpanych spodniach?
Żołnierz: — Nie, panie sierżant w dzbanku.

Dosłownie.

Porucznik Czarnowski (do swojego ordynansa):

Idź do pana kapitana Białeckiego i powiedz mu, że dzisiaj wieczorem czekam go z herbatą, — a gdy powie, że przyjdzie przynieś 50 papierosów.

Ordynans (u kawitana Białeckiego): Pan porucznik Czarnowski czeka dziś na pana kapitana z herbatą, — i jeżeli pan kapitan przyjdzie, maa pan przynieść 50 papierosów.

Zdemolowanie synagogi
w Gródku Jagiellońskim

Syn rabina w Gródku Jagiellońskim pod Lwowem był ateistą z przekonań i stale prowadził waśnie ze swoim ojcem. Kiedy rabin odmówił synowi żądanych pieniędzy ten z zemsty udał się wieczorem do bóżnicy zamknął się w niej i w ciągu nocy doszczętnie ją splądrował.

Gdy następnego dnia do wnętrza bóżnicy weszła służba, ujrzała na podłodze porozrzucane strzępy tory, niedopałki papierosów Cała synagoga była zdemolowana. Sprawca profanacji zabrał cenniejsze rzeczy i uciekł w niewiadomym kierunku. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród ludności żydowskiej. Zawiadomiony o profanacji bóżnicy cadyk z Belza polecił żydom w Gródku Jagiellońskim pościć przez trzy dni na znak żałoby.

Można słyszeć bez ucha

Nie wszystkie wypadki głuchoty są bez nadziejne. Jeżeli przytępienie słuchu jest częściowe, wynikłe z uszkodzenia bębenka lub nerwy, można postarać się o doprowadzenie fal dźwiękowych do ucha wewnętrznego drogą okólną. Dobrym przewodnikiem dźwięków i wyręczycielem ucha może być czaszka, której kości stosunkowo dobrze transmitują wibracje fal dźwiękowych.

Pierwszy aparat tego rodzaju, nazwany „osteofonem", został skonstruowany kilka lat temu w Ameryce. Aparat ten przystawiało się do podbródka i w ten sposób wibracje dźwiękowe dochodziły do ucha.

Następnym ulepszonym wynalazkiem był t. zw. „dentofon", skonstruowany przez prof. Autemps. Aparat ten transmitował dźwięki za pośrednictwem zębów.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem są znajdujące się w użyciu aparaty, oparte na zasadach elektro—akustyki. Są to miniaturowe mikrofony, połączone z baterją elektryczną i siatką amplifikacyjną. Mikofron ten można przykładać do jakiegobądź miejsca na głowie, a wszystkie dźwięki dochodzą do ucha wewnętrznego głuchego z taką jasnością i wyrazistością, o jakiej nie można było nawet marzyć, posługując się poprzednim aparatem.

Mikrofony wyrabiają się w najrozmaitszej formie. Istnieją modele, które umocowuje się za uchem, tak, że są one prawie niewidoczne. Inne znów imitują lornetkę z rączką; te są przeznaczone głównie dla pań.

Inteligentna służąca

Iks wybrał się z wizytą do znajomych. Po dłuższem szukaniu odnalazł ich mieszkanie otwiera mu służąca.

— Czy państwo w domu?
— Przepraszam to jest wejście dla służby; proszę zaiść od frontu

Iks schodzi z drugiego piętra i wchodzi bramą frontową. Dzwoni: otwiera ta sama służąca

— Tylko prosze pana państwo niema w domu; rano wyjechali na wycieczkę.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia
Teatr Popularny — Śmiech na sprzedaż
Cyrk — Turniej walk zapaśniczych

KINA

Adria — Ewentualnie
Casino — W tajnej służbie
Capitol — Syn mimowoli
Corso — I. Noc w Chicago. II. Dzikie pola
Czary — Generał Czeng
Grand Kino — Krew cygańska
Luna — I. Cohn i Kelle w tarapatach. II. Miłość w przyrodzie
Metro — Ewentualnie
Oświatowy — Dla dor. Księżniczka Mary, dla młodz. Martwy węzeł
Pałac — Generał Czeng
Przedwiośnie — 10 proc. dla mnie
Rakieta — Dr. Frankenstein
Splendid — Mąż z uro enis
Stylowy — Szatan zazdrości
Sztuka — Baby

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 28 czerwca 1933 r.

Dewizy:

Belgja	124.85
Gdańsk	173 85
Holandja	357.75
Londyn	30.33
Nowy Jork	7.07
Nowy Jork (kabel)	7.10
Paryż	35 09
Praga	26 55
Szwajcarja	172.15
Włochy	47.10

Obroty małe, tendencja niejednolita, słab szadla dewiż na N.-Jork, mocniejsza dla dewizy na Holandję.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych 7.12. Rubel złoty 4.82. Gram czystego złota 5 9244. Dewiza na Berlin w obrotach między bankowych 211 60. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 208 00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.38

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 37 85
7 proc. poż. stabilizacyjna 48.75—49,25
4 proc. poż. inwestycyjna seri. 108 50
6 proc. poż. dolarowa 48.75 (w proc.)
10 proc. poż. kolejowa 100. 0 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25
8 proc. L. Z. Warszawy 40 50—40.38

Akcje:

Bank Polski	75.00
Lilpop	9 50
Ostrowiec	28 00
Haberbusch	40.50

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla Listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcji przeważnie mocniejsza.

Przez radjo

Łódź. (fala 233,8 m.) czwartek, 29 czerwca

10.05 Nabożeństwo z Poznania
11 05 Płyty gramofonowe
11.35 Odczyt „Stowarzyszenie misyjne księży Pallotynów"
11.57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa
12.03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej
12 15 Transmisja defilady z Gdyni
12 40 Komunikat P. I. M.
12 45 Poranek muzyczny orkiestry P. R.
15.05 Transmisja z Gdyni, ćwiczenia przy udziale marynarki wojennej
15.03 Muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry Stromberga
16 00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Legenda o bursztynowej koronie"
16.30 Recital śpiewaczy Skwarczewskiej
17.00 Przemówienie gen. Dreszera
17.15 Koncert muzyki ludowej w wykonaniu chóru „Pobudka"
18.00 Muzyka polska z płyt
18 35 Rozmaitości
18,50 Wiadomości sportowe z Łodzi
19.00 Słuchowisko „Wiatr od morza"
19 40 Skrzynka pocztowa techniczna omówi W. Frenkiel
19 55 Program na dzień następny
20.00 Koncert orkiestry P. R. i chóru Eryana ze Lwowa
20.50 Dziennik Wieczorny
22 00 Transmisja z Gdyni. Koncert orkiestry maryn. wojennej
22 25 Wiad. sportowe ze wszystkich stacyj
22.55 Komunikaty meteorologiczny i polic
22.45 D. c. koncertu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni

Dla poszukujących

pracy i dających pracę — ogłoszenia drobne bezpłatne.

Potrzebna dziewczyna do sprzątania, Piotrkowska № 118, m. 4, I piętro front.

Młoda buchalterka-maszynistka z praktyką i referencjami poszukuje zajęcia. Adres: T. B. Łódź, Żółkiewskiego 2 m. 55.

Administracji domu, majątku poszukuje—emeryt. Kilinskiego 126, m. 6.

Ślusarz samotny, w starszym wieku poszukuje posady, może być za portjera, woźnego lub dozorcy nocnego. Kilińskiego 142, m. 29. A. Antczak,

Poszukuję kondycji do noworodka pielęgniarka ze świadectwami. Oferty pod „Wolna" do Prądu.

POTRZEBNI CHŁOPCY od lat 16 do roznoszenia gazet zgłaszać się w Administracji „Prądu" od godz. 10 — 11-ej.

BEZ ODSTĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Piotrkowska 92 lewy part III wej.

Place przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwa na miejscu.
Otton Krause.
Łódź, Pabjanicka 47

Z powodu wyjazdu sprzedam w centrum Gdyni plac budowlany 700 mtr. kw. z przynależnościami. Cena 23.000.— zł
Gdynia, H. Drużbicki, ulica Świętojańska przy Lipowej.

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Przygoński. Odbito w tłoczni I. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41.